



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Bal, na którym
trzeba być
| s. 4



Mróz, który
dawał »power«
| s. 5



Warto grać
do samego końca
| s. 8



Zaolziacy u szefa szkolnictwa

WYDARZENIE: Słowo „tak” na zasadnicze pytania dotyczące szkolnictwa polskiego na Zaolziu mogli w piątek usłyszeć w Ministerstwie Szkolnictwa, Młodzieży i Kultury Fizycznej przedstawiciele Kongresu Polaków oraz instytucji zajmujących się polskim szkolnictwem. W budynku resortu na Małej Stranie przyjął ich osobiście jego szef, Josef Dobeš.

Polską mniejszość reprezentowali w stolicy RC prezes i wiceprezes Kongresu, Józef Szymeczek i Tadeusz Wantuła. Towarzyszyły im: prezes Towarzystwa Nauczycieli Polskich w RC, Barbara David, oraz dyrektor czeskokoczińskiego Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego, Marta Kmeť. W spotkaniu z ministrem wziął też udział senator Petr Gawlas z Jablonkowa oraz Jiřina Tichá, szefowa m.in. ministerialnego Zespołu ds. Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Ustawicznego.

Za dotychczasową pomoc podziękował ministrowi Dobešowi prezes Szymeczek. Z kolei dyrektor Kmeť wręczyła szefowi resortu szkolnictwa publikacje wydane przez jej instytucję oraz zaolziańską nauczycielską organizację.

W gabinecie ministra Dobeša rozmawiano m.in. o konieczności udziału przedstawicieli polskiej mniejszości w pracy komisji zajmującej się nową koncepcją szkolnictwa oraz możliwości dofinansowania przez resort wrześnieowego wyjazdu młodych Zaolziaków na Zieloną Szkołę nad Bałtykiem. – Bo też uważam, że o naszych sprawach powinni rozmawiać eksperci – podkreślił szef Komisji Szkolnej Kongresu Polaków, Tadeusz Wantuła.

Czy ta wizyta spełniła wyobrażenia, które miała zaolziańska delegacja? – Na pewno – powiedziała naszej gazecie szefowa TNP, Barbara David. – Wyjeżdżaliśmy do Pragi, by porozmawiać głównie o temat nowej koncepcji finansowania szkolnictwa. Bo dotychczas nasze polskie szkoły miały zapewniony specjalny system dofinansowywania. Mieliśmy zagwarantowany z resortu szkolnictwa system dopłacania do naszych szkół według tzw. norm wojewódzkich. Zależy nam na tym, żeby to obowiązywało dalej, także w nowym systemie. To nam pan minister obiecał, podobnie jak wcześniej przedstawiciele resortu szkolnictwa tuż przed świętami. Chodzi też o to, że będziemy mieć swoich przedstawicieli w komisji przygotowującej nową koncepcję szkolnictwa w Republice Czeskiej.

Zadowolony był Tadeusz Wantuła. – Ważne jest to, że minister Dobeš stara się utrzymać linię, o której zapewniał nas czeski premier



Fot. JACEK SIKORA

Nasi u ministra (od lewej): Marta Kmeť – dyrektor czeskokoczińskiego Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego, senator Petr Gawlas, minister szkolnictwa – Josef Dobeš, wiceprezes Kongresu Polaków – Tadeusz Wantuła, prezes Towarzystwa Nauczycieli Polskich w RC – Barbara David, oraz prezes KP – Józef Szymeczek.

Petr Nečas. Czyli, że reforma nie może się negatywnie odbić na polskim szkolnictwie. I to jest warunek podstawowy. Teraz czeka nas ustalenie szczegółowych spraw. Ważne jest też to, że minister zgodził się na przyjęcie wydelegowanych przez nas ekspertów do komisji, która zajmie się tworzeniem już konkretnych rozwiązań. Jeśli zaś chodzi o Zieloną Szkołę na Bałtykiem, to też możemy liczyć na jej dofinansowanie. Pomimo przegranej przez nas pierwszej rundy konkursu o dotacje

na podobne projekty, minister Dobeš obiecał nam, że może przebiec kolejna runda konkursu lub możemy otrzymać pieniądze na ten projekt w ramach innego systemu. Tylko po to, żeby tę cenną inicjatywę utrzymać – stwierdził Wantuła.

Z kolei prezes Kongresu, Józef Szymeczek, dodał, że Ministerstwo Szkolnictwa, Młodzieży i Kultury Fizycznej zawsze bez problemów komunikowało z mniejszością polską w RC i zawsze życzliwie odnosiło się do spraw, które przedstawiał

Kongres lub organizacje zajmujące się polskim szkolnictwem na Zaolziu. – Wszystko wskazuje na to, że podczas kierowania resortem przez ministra Josefa Dobeša nic się w tej kwestii nie zmieni – dodał prezes Szymeczek.

Warto dodać, że prezes Kongresu Polaków zaprosił ministra Josefa Dobeša na Zaolzie. Ten zaś zapowiedział, że mógłby odwiedzić nasz region i nasze szkoły pod koniec marca br.

JACEK SIKORA

ZDARZYŁO SIĘ

KOLEJNA NOMINACJA DLA MAŁGORZATY PIKUS

Małgorzata Pikus, aktorka Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego, została nominowana do kolejnej nagrody. Tym razem chodzi o Czeskiego Lwa. Podobnie jak w poprzednim konkursie, o Nagrodę Czeskiej Krytyki Filmowej, mieszkająca nad Olzą artystka została nominowana do nagrody za główną rolę kobiecą w filmie Zdenka Jiráskiego „Pąki” („Poupata”).

– Dla mnie praca na planie tego filmu była wielkim przeżyciem i ważnym doświadczeniem – powiedziała nam niedawno o filmie „Poupata” Małgorzata Pikus. – Na planie filmu poznałam fantastycznych ludzi. Od kierowcy, Renatki, która odbierała mnie z praskiego dworca i wiozła na plan, poprzez charakteryzatorkę Liskę, świetnych aktorów, znakomitego operatora Vladimíra Smutného, aż po reżysera Jiráskiego, którego uwielbiam. Nie chciałabym nikogo pominąć, cały ogromny sztab był niesamowity. Wszyscy byli w stosunku do mnie bardzo cierpliwi. Oceniam to przede wszystkim dlatego, że nie miałam prawie żadnego doświadczenia przy pracy w filmie i zdarzało mi się robić głupoty. Ale miałam okazję nauczyć się od nich wielu nowych rzeczy – podkreśliła aktorka.

W sobotni wieczór nominacyjny, który prowadzili Ester Kočičková i Jakub Žáček, najwięcej nominacji, bo aż 12, otrzymał film „Odcházení” w reżyserii zmarłego niedawno byłego prezydenta RC, Václava Havla. Dziesięcioma nominacjami może się pochwalić Zdeněk Jiráský z filmem „Poupata”. W przypadku Małgorzaty Pikus to pierwsza tak ważna nagroda dla aktorki zaolziańskiego teatru w historii przyznawania Czeskiego Lwa. W dodatku w tak ważnym gronie, bo w kategorii „Główna rola kobieca w roku 2011”. O nagrodę ubiegają się także: Anna Geislerová, Dagmar Havlová-Veškrnová, Ivana Chýlřková i Eva Vrbřková. (kor)

POGODA

wtorek

środa



dzień: -12 do -16 °C dzień: -8 do -4 °C
noc: -10 do -6 °C noc: -10 do -14 °C
wiatr: 2-10 m/s wiatr: 3-7 m/s

Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków w RC

NAJBLIŻSZE SEJMIKI ODBĘDĄ SIĘ:

⇒ 9. 2. – GNOJNIK, DOM PZKO, GODZ. 18.00

⇒ 9. 2. – LUTYNIA DOLNA, DOM KULTURY, GODZ. 17.30



9 771212 422027

1 2 0 1 6

KRÓTKO

CHLEB Z MASŁEM

HAWIERZÓW (dc) – Posług w wypłacaniu zasiłków pomocy społecznej, spowodowany przez zmianę systemu na przełomie roku, postawił niejedną rodzinę w trudnej sytuacji. W Hawierzowie niektóre matki zależne od zasiłków nie mają pieniędzy na podstawowe artykuły. Z pomocą przyszła im Armia Zbawienia, która w ub. tygodniu w swym schronisku dla matek z dziećmi rozdawała najbardziej potrzebującym paczki żywnościowe. Zawierały chleb, masło, makaron, a w przypadku rodzin z niemowlęciem również mleko w proszku.

* * *

ZMARZEŁ W CHATCE

OLBRACHCICE (dc) – W piątek wieczorem znaleziono nie dających oznak życia 66-letniego mężczyznę. Wezwany lekarz stwierdził, że przyczyną zgonu było wychłodzenie organizmu. Bezdomny przebywał w walącym się domku ogrodowym.

* * *

DLA DZIECI

W SZPITALU

HAWIERZÓW (dc) – Przedstawiciele Gimnazjum Komeńskiego oraz pastor zboru Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. w Błędowicach, ks. Vladislav Volný, przekazali oddziałowi pediatrii Szpitala z Polikliniką dar finansowy w wysokości 8,4 tys. koron. To dochód z koncertu bożonarodzeniowego, który odbył się w błędowickim kościele już po raz dziesiąty. Udział w nim wzięli uczniowie i absolwenci Gimnazjum. Pieniądze zostaną przeznaczone na coś, co umili małym pacjentom pobyt w szpitalu.

Dojdzie do wymiany okien

Trzy lata Gródek borykał się z przebudową drogi krajowej I/11, która prowadzi na Słowację. Oficjalne otwarcie nowej drogi z udziałem ministra transportu Pavla Dobeša odbyło się pod koniec sierpnia ub. roku. Dla wielu był to symbol końca kłopotów, jednak niektórzy odczuwają problemy do dnia dzisiejszego.

Dwie trzecie gródczan mieszka w tej części wsi, która mieści się przed drogą ekspresową, torem kolejowym i ekranami akustycznymi. Tym mieszkańcom znacznie ulżyło po przebudowie drogi. Idąc do domu nie muszą wykorzystywać przejść podziemnych, nie mają również kłopotów z hałasem. Jednak w niektórych miejscach po przebudowie hałas nie umilkł i stał się przedmiotem wielu gorących dyskusji.

– Mierzenia pokazały, iż sytuacja nie uległa pogorszeniu. Jednak trzeba podkreślić, iż podczas przebudowy jeździły samochody znacznie wolniej. Pierwszy ekran akustyczny wybudowano na rok przed otwarciem nowej drogi. Pod koniec przebudowy powstał też drugi. Dlatego jest oczywiste, że ludzie przyzwyczaili się do ciszy. Otwarcie drogi przełożyło się więc u niektórych osób na spore niezadowolenie i rozczarowanie – powiedział wójt Gródka, Robert Borski.

W projekcie budowlanym została zaplanowana budowa środków redukujących hałas. Oprócz ekranów akustycznych, które wybudowano wzdłuż drogi, miało dojść do wymiany okien w niektórych domach znajdujących się wzdłuż drogi. Nieustanny hałas spowodował, iż ludzie zaczęli się organizować. Powstała petycja, którą podpisało ponad 200 osób. W treści była zawarta przede wszystkim prośba o wykonanie prac budowlanych, które zmniejszą hałas we wsi. Inwestor – Zarząd Kolejowych Dróg Transportowych zwrócił się do akredytowanej firmy, by przeprowadziła mierzenia natężenia hałasu. Wyniki pokazały, że sytuacja nie jest gorsza, aniżeli przed rozpoczęciem budowy. Jednak w ośmiu miejscach doszło do przekroczenia limitów. Tylko w jednym wypadku pomiary pokazały, że wartości są wyższe niż przed rozpoczęciem



Część Gródka, która znalazła się za ekranami akustycznymi.

budowy. Na podstawie tego inwestor zdecydował, iż w tych ośmiu miejscach dojdzie do wymiany okien. Jednak po złożeniu petycji, ZKDT zatrzymał wymianę okien, bowiem nie było wiadomo, czy nie dojdzie do budowy kolejnych ekranów akustycznych. Ludzie, którzy liczyli na wymianę okien, byli mocno rozczarowani decyzją inwestora. Powstała także grupa osób, która domaga się w Gródku przeprowadzenia kolejnych prac budowlanych redukujących hałas. Argumentują, iż hałas dokucza nie tylko w domu, ale także na zewnątrz. – Na pewno miałyby dojść do wymiany okien, ponieważ ludziom to obiecano i było to uwzględnione w projekcie. Wierzę, że sprawa będzie pozytywnie rozpatrzona – dodaje wójt Borski.

Trzeba podkreślić, iż problem hałasu nie dotyczy wszystkich. Jednym dokucza mniej, innym

bardziej. – Ja nie mieszkam blisko ekranów, jednak od czasu do czasu słyszę piszczenie tirów. Wiem, że problemy mają głównie ludzie mieszkający w okolicach boiska – powiedziała gródczanka, Ewa Szkandera. Do 1 lutego czekali wszyscy na rozwiązanie. Teraz już wiadomo, że dojdzie do wymiany okien. – Wszędzie tam, gdzie zaplanowano wymianę okien, dojdzie do realizacji prac jeszcze w tym roku. Jeżeli ktoś będzie miał wątpliwości, to może sobie zamówić akredytowaną firmę, która przeprowadza pomiary hałasu. Jeżeli mierzenia pokażą, że limity są przekroczone, to ZKDT pokryje koszty wymiany okien oraz mierzenia hałasu wewnątrz budynku. W odwrotnej sytuacji nie pokryjemy kosztów mierzeń – uwzględnił Karel Veškrňa z ołomunieckiego zarządu budowlanego.

MAGDALENA KOŻUCH

Ogień i mróz idą w parze

W weekend wydarzyły się w regionie dwa podobne pożary, których wspólnym mianownikiem był niewłaściwie zainstalowany wkład kominkowy. W piątek przed północą paliła się izolacja wewnętrzna ściany w domu jednorodzinnym w Wędrzynie (straty oszacowano na pół mln koron), w sobotę około południa dach i poddasze domku fińskiego w Suchej Górnej. Również drugi pożar spowodował straty wartości ok. pół mln koron, uszkodził konstrukcję dachu i pokój. Jeden ze strażaków odniósł obrażenia, ogień poparzył mu twarz.

Podobnych pożarów było w ub. tygodniu w województwie morawsko-śląskim więcej. – Nie możemy wykluczyć, że panujące mrozy mają związek z większą liczbą pożarów. Przy tej pogodzie każdy stara się dogrzewać dom, jak się da. Urządzenia grzewcze i kominki pracują „na okrągło”. W tej sytuacji łatwo dają o sobie znać błędy w instalacji – powiedział redaktorzyca rzecznik Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Ostrawie, Petr Kůdela. – Ludzie też często zapominają o kontrolach urządzeń i kominów, niejednemu się wydaje, że akurat jemu niebezpieczeństwo nie zagraża. (dc)

OD REDAKCJI

Sobotni numer „Głosu Ludu” ukazał się z datą 4 grudnia. Nie zgadzał się także dzień śmierci Wisławy Szymborskiej. Na str. 3, w artykule „Bóg czy bóg?” część wypowiedzi Jana Kufy przypisaliśmy prof. Danielowi Kadłubcowi. Za pomyłki przepraszamy.

Rośnie zainteresowanie biletami na Euro 2012

Kibice złożyli do tej pory piętnaście tysięcy aplikacji na bilety z puli PZPN na mecze polskich piłkarzy w mistrzostwach Europy – poinformowała Polska Agencja Prasowa. Nabywcami mogą zostać wyłącznie członkowie Klubu Kibica RP. Zgłoszenia można składać do końca lutego. Do członków Klubu Kibica trafi, zgodnie z decyzją zarządu PZPN, 8700 biletów na spotkania biało-czerwonych w fazie grupowej. Chętni na stronie UEFA.com mogą od razu zgłaszać zapotrzebowanie na mecze w fazie pucharowej. Ich przydział będzie jednak uzależniony od wyników piłkarskiej reprezentacji prowadzonej przez Franciszka Smudę.

– Do tej pory wpłynęło 15 tysięcy aplikacji. Każdy zgłaszający się może zamówić maksimum dwa bilety na konkretny mecz reprezentacji Polski, choć oczywiście te w fazie pucharowej mają na razie status warunkowy. Mamy zapewnienie PZPN, że w przypadku awansu, do fanów naszej drużyny trafi co najmniej tyle samo wejściówek, co na spotkania grupowe – powiedział rzecznik prasowy Klubu Kibica RP Jacek Kalinowski. Jak wyjaśnił, już teraz wiadomo, że do wyłonienia szczęśliwców konieczne będzie losowanie, które odbędzie się w połowie marca. – Na pewno chętnych będzie więcej niż biletów – dodał. By móc kupić bilety, zarówno zgłaszający aplikację, jak i osoba towarzysząca muszą być członkami działającego od lipca 2011 roku Klubu Kibica RP. – Do tej pory mamy zarejestrowanych 60 tysięcy osób. Tyle opłaciło składki. Codziennie rejestrujemy kilkaset, a nawet tysiąc zgłoszeń – poinformował rzecznik.

Członkostwo do 2014 roku kosztuje 32 zł. Z tego tytułu kibice wyłożyli już 1 920 000 zł. – Znacznie więcej niż połowa tej sumy trafiła, za pośrednictwem firmy SportFive, do PZPN. My dysponujemy skromnymi środkami, które służą do utrzymania pracowników, prowadzenia portalu, programu lojal-



nościowego, akcji promocyjnych, itp. – wyjaśnił Kalinowski. Zarząd PZPN zdecydował, że do publicznej sprzedaży, ograniczonej jednak do członków Klubu Kibica RP, trafi 38 procent kart wstępu na mecze polskich piłkarzy w Euro 2012 z puli, jaką otrzymała każda federacja uczestnicząca w turnieju. Resztę związek rozdysponuje wśród sponsorów, struktur regionalnych, działaczy, gości VIP, klubów ekstraklasy i pierwszej ligi oraz Polonii.

Na Euro 2012 w Polsce i na Ukrainie UEFA przygotowała łącznie 1,4 mln biletów. 41 procent z tej sumy, czyli około 575 tysięcy, znalazło nabywców wiosną poprzedniego roku w drodze losowania. Liczba zgłoszeń wyniosła 12 149 425, a aplikacje pochodziły z 206 krajów. Do federacji, których reprezentacje zagrają w ME, trafiło 31 procent, czyli ok. 450 tys. Resztę UEFA podzieli wśród sponsorów, zaproszonych gości i nabywców pakietów biznesowych. Najtańszy bilet na mecz otwarcia w Warszawie – z Grecją – kosztuje 180 zł. Najtańsze bilety na dwa pozostałe mecze grupowe można kupić za 120 zł. Kupno wejściówki na mecz finałowy to wydatek co najmniej 200 zł, a najdroższy bilet na finał – 2400 zł. (Opr. jb)

Ceny już są znane

Zarząd Miasta Trzyńca uchwalił wczoraj zamiar sprzedaży pierwszych mieszkań ich lokatorom. Dziś informacja o sprzedaży konkretnych domów powinna się pojawić na urzędowej tablicy ogłoszeń. Sprzedanych ma być kilka domów lub bloków z samodzielnym wejściem przy ul. Erbena, Palackiego, Máchy i Lidickiej, w tym jeden wieżowiec. Definitywna decyzja należy do Rady Miasta. W przypadku wyżej wymienionych domów powinna ona zapaść w kwietniu. Naszą gazetę poinformował o tym wiceburmistrz miasta Ivo Kaleta. Ratusz pod koniec grudnia opublikował spis domów i bloków, w których mieszkania mogą być odsprzedane lokatorom. Na liście widniało 58 numerów. – Do dnia dzisiejszego mam ok. dwudziestu wniosków o odsprzedaż. We wszystkich przypadkach chodzi o całe domy lub bloki – powiedział Kaleta.

Mieszkania sprzedawane będą po cenach szacunkowych, które ustalane są osobno dla każdego domu. – Ceny szacunkowe mieszkań, które były przedmiotem dzisiejszych obrad, wahają się w granicach od 5,8 do 6,2 tys. koron za metr kwadratowy – powiedział samorządowiec. W praktyce oznacza to, że mieszkanie o powierzchni 50 metrów kwadratowych będzie sprzedane lokatorom za ok. 300 tys. koron, o powierzchni 70 metrów kw. – za ok. 420 tys. koron. Oprócz tego nabywcy będą musieli pokryć opłaty związane ze sprzedażą, które nie przekroczą 20 tys. koron. Kaleta dodał, że lista domów, w których lokatorzy będą mogli odkupić mieszkania, będzie jeszcze poszerzana. (dc)

felieton



80 LAT OD ŚMIERCI JÓZEFA KIEDRONIA

WŁADYSŁAWA MAGIERA

W roku 2012 mija 80. rocznica śmierci inż. Józefa Kiedronia, działacza narodowego i ministra. Na Śląsku nie było żadnego przedsięwzięcia, w którym nie brałby udziału albo nie wspierał go finansowo. Cieszył się ogromnym autorytetem, a jego pogrzeb, który odbył się 29 stycznia 1932 roku, był manifestacją narodową.

Kiedy zachorował, początkowo bagatelizował chorobę. Chociaż żona chciała, by leczyl go najlepsi specjaliści, prawdopodobnie na ratunek było już za późno. Został poddany w Berlinie zabiegowi usunięcia śledziony. Zmarł 25 stycznia, w dniu operacji, jako przyczynę zgonu podano chorobę krwi, ale był to prawdopodobnie rak. Żona wspomina: „Szedł naprzeciw śmierci ze spokojem, lecz i z powagą. Powiedział do mnie – przytuję ci miejsce u Boga”.

Chciałabym przypomnieć jego pogrzeb w kościele Jezusowym, który opisuje pierwszy biograf. Do Cieszyna przybyli nie tylko górnicy z Olzy, władze Czechosłowacji otworzyły na ten dzień granicę, ale również Ślązacy, którzy po 1920 r. mieszkali nieraz daleko w Polsce. Przyjechały liczne delegacje z Górnego Śląska i Warszawy. Pogoda była słoneczna, zimowa,

leżał śnieg. Tłumy szczelnie wypełniły kościół (było ok. 7 tysięcy osób, a może jeszcze więcej; nikt nie liczył). U stóp ołtarza, w powodzi kwiatów, stała dębowa trumna. Ksiądz senior Karol Kulisz w kazaniu powiedział, „że Bóg dał Józefowi Kiedroniowi, człowiekowi o anielskim sercu, tę łaskę, iż zabrał go, gdy był na szczycie, zanim zaczął schodzić w dół”.

Kondukt, przy dźwiękach orkiestry górniczej, przeszedł na cmentarz przy ulicy Bielskiej. Nad otwartą mogiłą przemawiało wiele osobistości: ministrowie, konsulowie, senatorowie, dyrektorzy górnośląskich przedsiębiorstw, profesorowie, studenci. Największe wzruszenie wywołało wspomnienie przyjaciela, sąsiada z Dąbrowy, posła do parlamentu czechosłowackiego, doktora Jana Buzka, który mówił: – Tyś wszystkim tym, co Cię krzywdzili, katowali i więzili przebaczył, jak mi o tem nieraz mówiłeś (...). Do końca pozostałeś wierny wierze swych ojców.

Zakończył je zaś słowami: „Twoje szczątki śmiertelne wracają dziś na Śląsk, do tej ziemi, którąś nade wszystko ukochał (...). Pokłon oddaję Twoim prochom, a przede wszystkim duchowi, który gorzał w Tobie świę-

tym płomieniem miłości do Polski. Oby płomień Twej miłości rozlały się po dalekich obszarach Polski i przedostały poza granice, wszędzie tam, gdzie polskość żyje, zapalając nas wszystkich do wspólnej i zgodnej pracy dla dobra Narodu. To testament Zmarłego. Żegnaj nam, Ty nieustraszony bojowniku za sprawy polskie (...). Historia naszego odrodzenia narodowego na Śląsku zapisze Twe imię złotymi zgłoskami na swych kartach.

Przedsiębiorcy zwrócili uwagę, że był tym człowiekiem, który zrozumiał doniosłą rolę Gdyni i rozpoczął budowę portu prawdziwie polskiego. Wspominano jego inicjatywę, dzięki której powstała magistrała kolejowa łącząca Górną Śląsk z Bałtykiem. Podkreślano, że wszystko, co osiągnął zawdzięczał swojej sile woli i niewyobrażalnej pracowitości. Przemawiali też górnicy i hutnicy. Jeden z nich powiedział, iż inżynier Józef Kiedroń był ideałem współczesnego Polaka.

Na jego grobie widnieje napis: „Pracownik narodowy na Śląsku Cieszyńskim i Górnym. Minister w latach 1924-1925”. Oddaję najlepiej kim był – przede wszystkim działaczem narodowym.

moim zdaniem



DROGA W DZIWNYM KIERUNKU

DANUTA CHLUP, danuta.chlup@glosludu.cz

Jedno miasto za drugim próbuje rozprawić się z automatami do gry. Przypomina to trochę walkę Don Kichota z wiatrakami, ponieważ samorządom komplikuje życie Ministerstwo Finansów, które wydaje licencje na podobne urządzenia – wideoloterie. Gdzie zakazano automatów, tam rozmnożyły się wideoloterie. Niemniej miasta, które podjęły zdecydowaną walkę z hazardem, nie dają za wygraną i starają się przeforsować, by ministerstwo respektowało decyzje samorządów i nie udzielało licencji w miejscach objętych zakazem gry. To dotyczy Bogumina, który jako pierwszy w regionie kilka lat temu mocno ograniczył automaty, ale też Trzynieca czy Hawierzowa, które niedawno wprowadziły zakaz grania na nich.

Oczekują, że MF, podejmując decyzje o licencjach na wideoloterie, będzie respektowało nastawienie samorządów do gier hazardowych. A gdyby nawet tak się nie stało, uważam, że zakaz gry na automatach jest pozytywnym sygnałem. Władze miasta jasno mówią, że automaty są złem, że nie chcą się dalej godzić na to, by rodziny, często zależne od zasiłków pomocy społecznej, przez automaty popadały w coraz większe ubóstwo.

Karwina obrała inny kierunek. Jak pisaliśmy w czwartkowym wydaniu gazety, tamtejsi radni uchwalili długą, liczącą 87 miejsc listę, gdzie hazard nadal będzie dozwolony. Zgody miasta nie dostaną tylko ci właściciele salonów, którzy nie przestrzegają określonych przez miasto warunków. Nie

przemawia do mnie ani fakt, że do budżetu miasta płynie dzięki hazardowi przeszło 20 mln koron rocznie, ani to, że zakaz podobno niczego nie rozwiąże, bo wtedy ludzie będą grali nielegalnie. Idąc tropem tych rozumowań, nie miałyby sensu prawna regulacja jakichkolwiek zachowań, bo ludzie i tak będą robili, co chcą. Dziwi mnie, że władze Karwiny z jednej strony zapraszają do miasta komendanta głównego Policji i deklarują, że chcą się rozprawić z dramatycznie rosnącą przestępczością, z drugiej strony godzą się na to, by Karwina była jednym z miast, gdzie automaty, „produkujące” nałogowych graczy, którzy nieraz są skłonni zdobywać pieniądze na grę w jakikolwiek sposób, nadal były wpisane w krajobraz miasta.

moim zdaniem



ZAMROŻONE OCIEPLENIE

WITOLD BIERNAT, witold.biernat@glosludu.cz

Co roku najpierw z nieskrywanym zdumieniem, później z rozbawieniem, a w końcu z niedowierzaniem obserwowałem i obserwuję zmagania ekologów z... pogodą. Ileż to już razy słyszałem, że zimy nie będzie, a susza karze nam oszczędzać każdą kroplę wody. Potężnemu lobby ekologicznemu udało się zaszczepić w naszych mózgach przekonanie, iż to, co dzieje się za oknem, tak naprawdę zależy od nas. Tak jakby człowiek kiedykolwiek miał wpływ na potężne zjawiska przyrodnicze.

Zaczęło się więc od ocieplania klimatu. Na najpotężniejszego wroga natury mianowano dwutlenek węgla. Kiedy jednak okazało się, iż tak naprawdę ani lato nie jest specjalnie

upalne, ani zima mniej sroga, bezszelstnie i niezauważalnie zmieniono „walkę z ociepleniem” na „walkę ze zmianami klimatycznymi”. Co ciekawe (i groźne), w wojnę tę mocno zaangażowali się zachodni politycy, wijkąc z niej srogi bicz na kraje rozwijające się, które swoją energetykę opierają na paliwach kopalnych. Jak palący był to problem przekonujemy się obecnie, gdy w obliczu kryzysu ekonomicznego „ekologia”, która w znacznym stopniu mogłaby obniżyć konkurencyjność Europy w kontekście niegodzących się na emisyjne limity Chin i USA, zeszała na dalszy plan.

Ale co jakiś czas powraca, tyle że na nieco mniejszą i jeszcze zabaw-

niejszą skalę. Oto bowiem pierwsza część zimy okazała się mało zimowa. I dawaj – niczym z rękawa popyspały się głosy „autorytetów”, iż, a jakże, „klimat się ociepla” i „tak to już teraz zimy będą wyglądały”. Mięło trochę czasu i... totalna wtopa. Zima najwyraźniej przeoczyła medialne doniesienia, że ma jej nie być, i najzwyczajniej w świecie nadeszła. Choć z lekkim opóźnieniem, to tym srożej, spowijając miejsca, w których śniegu i mrozu niewidziano już ho ho, a może i dłużej. – Klimat co jakiś czas się zmienia. To normalne. Tegoroczna zima nie jest wcale wyjątkowa. Średnia temperatura w okresach zimowych od kilku lat pozostaje niezmieniona – przebił się nagle do jednej

Od filigranu po zduństwo

W sobotę na Starym Targu w Cieszynie otwarto Izbę Cieszyńskich Mistrzów. To ekspozycja tradycyjnych, ginących rzemiosł Śląska Cieszyńskiego oraz sylwetek i mistrzostwa tutejszych rzemieślników. Dzięki wspólnej inicjatywie samorządu, instytucji kultury i przedsiębiorców powstało miejsce promujące bogactwo i dorobek regionu. Cieszyński filigran, haft, koronka, grawerstwo, introligatorstwo, zduństwo, szlifierstwo kryształów i stojące za nimi konkretne postaci: Franciszek Horak, Janina Marcinkowa, Teresa Wałga, Albert Palica, Helena Karpińska, Franciszek Bizoń oraz Ludwik Kuś na nowo ukazują wyjątkowość Cieszyna. Izba powstała przy funkcjonującym war-

sztacie rusznikarza Jerzego Wałgi, a zaprojektowały ją studentki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych: Sabina Knapczyk, Monika Majchrzak, Aleksandra Sattława, Katarzyna Malysiak i Magdalena Pawlas pod opieką Janusza Konaszewskiego.

– To, co dzisiaj możemy oglądać to załazek Izby Tradycji. Teraz musimy zagospodarować sien wejściową, która powinna wyglądać nieco inaczej, jak i samo wejście do budynku...

– przyznał Jan Matuszek, zastępca burmistrza Cieszyna.

– Pomysł, który zrodził się już jakiś czas temu, nareszcie udało się zrealizować – podkreślał wielokrotnie podczas uroczystego otwarcia ICM jej opiekun, Jerzy Wałga. (www.ox.pl)



Jerzy Wałga w Izbie Cieszyńskich Mistrzów.

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

Dlaczego...

I znów pan Melchior przeprowadza podział na dobrych Polaków i na tych złych pezetkaowców. Znów powraca do sprawy Piasta, tyle razy w przeszłości tłumaczonej. Dlaczego w jego słowniku znów pojawiają się komórki partyjne, oświadczenia lustracyjne, członkostwo w KPCz czy hodowcy trzody chlewnej. Dlaczego go ciągle irytują ci, którzy do 1990 roku budowali Domy PZKO, utrzymywali chóry, zespoły teatralne, zespoły taneczne, kluby młodych. I nadal jest ta działalność utrzymywana i wzbogacana. Czym Kongres Polaków mógłby się chlubić bez PZKO? Pozostałyby tylko Macierz Szkolna oraz „Beskid Ślą-

ski”. Co sejmiki, to zebrania pezetkaowców. Jest w ogóle pan Melchior członkiem PZKO? Może więc udzielać wskazówek ZG PZKO? Ile godzin odpracował w ciągu 65-lecia istnienia Związku? Może się chlubić pracą, jaką w tym czasie wykonał każdy szeregowy członek? Dlaczego tyle nieustannego szkalowania nas, pezetkaowców? PZKO wciąż pracuje, jest i będzie. Zresztą w rubryce „Co w terenie”, ukazującej się systematycznie w „Głosie Ludu”, to przede wszystkim PZKO zaprasza na liczne imprezy.

Niech pan Melchior pozostawi Związkowi jego suwerenne decyzje, a sam pracuje na rzecz polskiego społeczeństwa i raczy nas o tym informować.

Wilhelm Zmełty, Oldrzychowice

z czeskich gazet głos zdrowego rozsądku pewnej pani meteorolog. Więc jednak?

Wszystko to byłoby co najwyżej śmieszne, gdyby nie fakt, iż na podwalinach „walki ze zmianami klimatycznymi” powstają nie tylko zabawne pomysły, ale wręcz groźne ideologie. Do pierwszych zaliczyć można chociażby te, każące ograniczać liczbowo lub karmić paszami, które nie wywołują gazów stada bydła wypasane w Australii, uznane za potężne źródło emisji gazów cieplarnianych. Do drugich, niesmiesznych, wezwania do ograniczania liczby urodzin dzieci. „Człowiek największym zagrożeniem dla człowieka” – zdają się głosić zwolennicy

polityki podobnej do tej prowadzonej obecnie w Chinach, gdzie rocznie przeprowadza się – oficjalnie – 13 mln aborcji, a nieoficjalnie mówi się nawet o 35 tys. przymusowych aborcji dziennie (dla porównania – tylu mieszkańców liczy sobie Trzynec). Do rozszerzenia „polityki jednego dziecka” na cały świat wezwał ponad rok temu m.in. Ted Turner, założyciel sieci CNN. Zwolennikiem liczebnościowego ograniczania ludzkości jest też David Attenborough, pisarz i podróżnik, znany chyba wszystkim entuzjastom filmów przyrodniczych.

A to wszystko tylko dlatego, że zima przyjdzie czasem trochę później...

Bal, na którym trzeba być



Anna Olszewska i Jan Ryłko we wspólnym tańcu.



Ach... te balowe pocałunki!

Po latach przerwy odbył się Reprezentacyjny Bal Polski. W piątek w DK „Trisia” w Trzyńcu zapoczątkowano nową tradycję, którą warto w przyszłości kontynuować. Organizacji balu podjęła się Rada Obwodowa PZKO Trzyńciec i ZG PZKO.

Po przerwie balowiczów gościł Trzyńciec, za rok zastąpi go prawdopodobnie Karwina. W tych dwóch miastach bal będzie organizowany na przemian.

– W organizację włączyło się w sumie osiem trzyńcieckich kół PZKO. Wszyscy się spisali, jestem mile zaskoczona tym faktem. Bardzo nam zależało na tym, by bal znowu zaistniał. Skoro w Trzyńcu, według Spi-

su Ludności, jest największe skupisko Polaków, to dlaczego nie zrobić pierwszego balu reprezentacyjnego właśnie tutaj. Warto pokazać, że jesteśmy aktywni i kulturalni. Chodzi nam przede wszystkim o zjednoczenie wszystkich Polaków – od Bogumina po Mosty – podkreśliła przewodnicząca komitetu organizacyjnego balu, Renata Szkucik.

Bal poprowadził Bogdan Bartnicki, który oprócz konferansjerki, grał również na skrzypcach. W programie wystąpiły: Zespół Pieśni i Tańca „Olza”, „Suszanie”, „Młode Oldrzychowice” oraz „Bystrzyca”. Można było obejrzeć rzadko spotykane tańce, np. charlestona czy gorącego kankana. Oprócz zachwycania się profesjonalnymi występami tanecznymi, nie zabrakło przede wszystkim wspólnej zabawy. Parkiet w głównej sali DK „Trisia” był stale zajęty, a do tańca przygrywała

balowiczom grupa muzyczna „Mr Baby”.

– O balu dowiedziałam się na zebraniu zarządu MK PZKO Leszna Dolna. Przybyłam tu, ponieważ jestem Polką, na tym balu po prostu trzeba być. Bawię się świetnie, jest tu dużo znajomych – powiedziała Sylwia Niewdana z Lesznej Dolnej. – Wysłała nas tutaj nasza babcia, która usłyszała o imprezie w Klubie Kobiet. My ściągnęliśmy kolegów, bawimy się tak, jak przed laty. Program był świetny, są to przecież wykonawcy z naszego regionu. Choć nie jestem członkiem PZKO, to od 17 lat jestem jego przyjacielem i sympatykiem – stwierdził jeden z balowiczów, Gerhard Polok z Trzyńca.

Bal był przede wszystkim miejscem spotkania polskiego środowiska z Zaolzia. Oprócz prezesa i członków PZKO, zaproszenie przyjął także prezes Kongresu Polaków, przedsta-

wicie miasta Trzyńca, Huty Trzyńciec czy Konsulatu Generalnego w Ostrawie.

– Jestem tu dziś nie tylko w roli Polaka, ale również obywatela i radnego miasta Trzyńca. Zostałem oficjalnie zaproszony i czułem się zobowiązany, żeby się tutaj pojawić. Bardzo się cieszę, że bal znowu został zorganizowany. To bardzo ważne, by Polacy pokazali, że są tu i potrafią się wspólnie bawić – dodał ks. Bogusław Kokotek. Członkowie trzyńcieckich kół PZKO przygotowali dla balowiczów oprócz pysznego bufetu także kwiaty, kotyliny i losowanie nagród. Tradycyjnej loterii jednak nie było. Dlaczego tak się stało, wytłumaczył prezes Rady Obwodowej PZKO Trzyńciec, Tadeusz Szkucik.

– Z dniem 1 stycznia 2012 weszła w życie nowa ustawa o loteriach, która wprowadziła m.in. opłaty za prowadzenie loterii podczas imprez.

Dlatego loterii dziś nie będzie. Jak sprawa została rozwiązana? Balowicze zostali poproszeni o dary dobrowolne na działalność RO PZKO Trzyńciec. Za każdych 10 koron dawano w zamian potwierdzenie z pieczęcią. A pod koniec wszystkie potwierdzenia rozlosowano – wyjaśnił pan Tadeusz.

Zebrani podkreślali, że bal jest bardzo udany i świetnie przygotowany. Motywy przyjazdu były różne, jednak najważniejsza była wspólna zabawa i polski wymiar imprezy.

– Idea powrotu do balu jest świetna, integracja naszego polskiego środowiska jest bardzo ważna. A jeśli bal będzie organizowany na przemian, raz w Trzyńcu, raz w Karwinie, tak jak Festiwale PZKO, to tym bardziej. Bardzo się cieszę, że przyszło dziś tyle osób – mówił zadowolony Jan Ryłko, prezes ZG PZKO.

MAGDALENA KOŻUCH

W mrozie z »Rytmikiem«

Nawet siarczysty mróz (temperatura spadła poniżej -19 st. C) nie przeszkodził w sobotnią noc Polakom z Bukowca w zabawie. Na dorocznym Balu Szkolnym bawiło się ponad siedemdziesięciu mieszkańców tej najbardziej na wschód położonej gminy Republiki Czeskiej.

Bal odbywał się tradycyjnie w miejscowym Domu PZKO. – Zima tam, mróz, co? – śmieje się jeden z organizatorów, witając pierwszych balowiczów. – „A co będziemy robić, jak beje zima?” – żartuje „po naszymu”.

Gospodarzami Balu Szkolnego byli w tym roku państwo Anna i Jerzy Zogatowie (pani Ania jest wiceprezesem Miejskowego Koła Macierzy Szkolnej, przez sześć lat pełniła funkcję prezesa). – Na pewno przyjdzie 70 gości. Przeważnie są to rodzice dzieci z miejscowej szkoły i przedszkola, a także tzw. „skalni PZKO-wcy” – śmieje się pan Jurek.

Jakie są obowiązki gospodarzy na balu w Bukowcu? – Właściwie to są odpowiedzialni za wszystko: za kuchnię, za bufety w głównej sali i na parterze, wystrój sali czy zaproszenie dyskdzokeja – podkreśla Jerzy Zogata. Przeprasza mnie, bo z żoną, jako gospodarze z prawdziwego zdarzenia, muszą przywitać pierwszych balowiczów. Jakże inaczej, niż kieliszkiem dobrego trunku. – Na pewno



Poloneza czas zacząć...

będziemy się bawić do białego rana – mówi Anna Zogata.

Dobrą zabawę przy dobrej muzyce zapewnią na balu w Bukowcu nie po raz pierwszy dyskdzokej Luboś Koćalka. – Przyjeżdżam z Trzyńca i robię co mogę, żeby wszyscy dobrze się bawili. Przywożę zawsze sporo polskiej muzyki rockowej. Przy niej wyrastaliśmy i zawsze to pewne, że ludzie nawet sobie pośpiewają – zapewnia Koćalka.

Były polonez, którego w pierwszej parze prowadzili państwo Zogato-

wie, były: loteria, walczyk „serduszkowy”, sporo trunków i dobra kolacja, a także nowiutki program balowy w wykonaniu jabłonkowskiego zespołu tanecznego „Rytmik”.

– Dziecięcy balik szkolny miał się odbyć tuż przed półroczem, ale z powodu awarii prądu elektrycznego musieliśmy z niego zrezygnować – powiedziała nam dyrektor bukowickiej PSP, Ivana Wrona. – Musimy go przesunąć dopiero na czas po feriach wiosennych. Odbędzie się chyba po 20 lutym.

(kor)

»W podwodnym świecie«

Pierwszym balem w Kocobędzkim Domu Kultury i Sportu był bal kół PZKO Kocobędz i Ligota. 14 stycznia przywitaliśmy niespełna trzystu gości na imprezie „W podwodnym świecie”. Już w szatni zatrudnione przez nas utopce odbierały z gracją płaszcze gości. Żabki i ryby zapraszały do sali i wskazywały numery stołów. W sali, niby w jednym dużym stawie, za szuwarami usadowiła się orkiestra „Smolaři”, a siedzący pod wierzwą utopiec Tadek przywitał zebranych i pomysłowo poinformował o głównych punktach za-

czepnych i życiodajnych takich, jak trzy bary, stoisko z ciastkami domowej roboty, stoiska z napojami przeróżnego rodzaju, również kefirem i kuchnią domową. Najwyżej umieszczoną atrakcją była dyskoteka, a nieco znowu „głębiej” do śpiewu i tańca przygrywała kapela ludowa z Oldrzychowic. Nasze kocobędzkie wody rozwirowały tańce zespołu „Suszanie”. Dla organizatorów satysfakcją są uśmiechnięci balowicze, odchodzący ze słowami „za rok zaś przyjdemy”.

Organizatorzy



Wodne klimaty w Kocobędzu.

W PIĄTEK ODBYŁ SIĘ KOLEJNY MEMORIAŁ JASIA KONDERLI

Mróz, który dawał »power«

Aż dwudziestu sześciu odważnych zawodników wzięło udział w kolejnym Memoriale Jasia Konderli. Tradycyjne zawody w biegu na nartach, które odbywają się na pamiątkę szkolnego trenera bystrzyckich biegaczy, były z powodu niskiej temperatury niepowtarzalne. W piątkowy wieczór temperatura spadła bowiem 20 kreszek poniżej zera.



Na starcie Bogdan Kluz.

Jak co roku zbiórka i otwarcie miały miejsce w PZKO w Bystrzycy. Następnie zawodnicy wyruszyli na miejsce startu, które znajdowało się pięćset metrów dalej. By dotrzeć tam szybciej, można było skorzystać z traktorowego kuligu albo samochodów. Bardzo niska temperatura powodowała, że wszyscy trzęśli się zimna. Dlatego zawody musiały odbyć się szybko i sprawnie.

– Na memoriale jestem po raz pierwszy, do startu zachęcił mnie tata. Z trasą już się wcześniej zapoznałem, a niska temperatura mnie nie przstraszyła – mówił Mateusz Łuński z Nawsia.

Zawodnicy startowali w odstępach półminutowych. Wszyscy mieli do pokonania trasę o długości 750 me-

trów. Wzdłuż niej były zapalone pochodnie, które zawodnikom wskazywały drogę do mety. Z drugiej strony zapewniły także niesamowitą atmosferę. Kiedy dotarli do mety ostatni zawodnik, wszyscy ruszyli z powrotem do Parku PZKO, gdzie dla zawodników był przygotowany poczęstunek i gorąca herbata. Organizatorzy w tym czasie podsumowywali wyniki.

– Lubię się ruszać. Teraz, kiedy mieszkam w Bystrzycy, skorzystałem z możliwości wzięcia udziału w zawodach. Choć niespecjalnie mi się w tym mrozie chciało wychodzić, to nie żałuję. Jasia Konderłę znam jeszcze z podstawówki. Był wzorem człowieka i sportowca. Wszystko mu się udawało. Doskonale grał w piłkę nożną, biegał na długich dystansach.



Na podium od lewej: Zdzisław Wantuła, Jan Pomykacz, Zbigniew Bajusz oraz Zbigniew Gleta.

Jeśli chodzi o biegówki, to wtedy ten sport zaczynał się rozwijać. Kto miał takie narty, ten był królem – powiedział prezes MK PZKO Bystrzyca, Zdzisław Wantuła.

W parku płonęło ognisko, przy którym najlepszym rozdano nagrody. Trzeba jednak podkreślić, iż w tegorocznej mroźnej edycji wszyscy byli zwycięzcami. Po podsumowaniu zawodów rozpoczęło się biesiadowanie i wspomnianie wyjątkowego sportmena, jakim był Jan Konderla.

– Pana Jana pamiętam, trenował mnie w podstawówce. Brałam udział w Zjazdach Gwiazdzystych. Był bardzo sprawiedliwym i dobrym człowiekiem. Dzięki niemu zdobywałam od pierwszej do siódmej klasy pierwsze miejsca. Bardzo mi się tu dziś

podoba, trasa była świetnie przygotowana – podkreśliła jedna z zawodniczek, Aneta Pomykacz z Bystrzycy.

Choć arktyczna pogoda była powodem odwołania wielu imprez sportowych, to organizatorzy Memoriału Jasia Konderli nie myśleli o takim wariacie i przygotowali zawodnikom świetne warunki.

– Te niskie temperatury były wręcz atrakcją tegorocznego memoriału. Możliwość pochwalenia się startem w takich trudnych, absolutnie nie do przyjęcia warunkach, to jest dopiero ten prawdziwy »power« – podkreślił dyrektor PSP w Bystrzycy, Roman Wróbel.

MAGDALENA KOŻUCH
Fotoreportaż z imprezy zamieścimy w sobotnim „GL”

WYNIKI:**Młodzież do lat 15**

1. Jana Kawuloková, 2. Marian Kluz, 3. Adam Martynek

Mężczyźni do lat 30

1. Bogdan Kluz, 2. Paweł Wróbel

Mężczyźni do lat 50

1. Marian Konderla, 2. Robert Konderla, 3. Roman Wróbel

Mężczyźni powyżej 50 lat

1. Jan Pomykacz, 2. Zdzisław Wantuła, 3. Zbigniew Gleta, Zbigniew Bajusz (ex aequo)

Kobiety »open«

1. Renata Martynek, 2. Aneta Pomykacz, 3. Jarmila Wróbel.

Kiedy Bóg umiera...

W piątek w Książnicy Cieszyńskiej miał miejsce podwójny debiut. Otwarta została tu bowiem całkowicie nowa ekspozycja, zaś po raz pierwszy przygotował ją najmłodszy stażem pracownik placówki – Wojciech Świąt. – W pewnej książce mówiącej o zbiorach KC wyczytałam, iż w skład największego, pomuzealnego księgozbioru wchodzi książka kieszonkowa instytutu ZOL (Zentralinstitut für Oberschlesische Landesforschung), który mieścił się w Cieszynie w czasach II wojny światowej – kurator wystawy w rozmowie z naszą gazetą objaśnia genezę ekspozycji. – Była to pseudonaukowa placówka mająca udowodnić odwieczną niemieckość Śląska Cieszyńskiego. Zaproponowałam więc dyrekcji temat wystawy traktującej o XX-wiecznych totalitaryzmach – dodaje Świąt, który przy tworzeniu ekspozycji „Wiek totalitaryzmów. Kiedy Bóg umiera...” współpracował z Rafałem Cholewą.

– Zdecydowaliśmy się na zorganizowanie tej wystawy mając na

względnie fakt, iż wydarzenia te coraz bardziej zapadają w przeszłość, przez co stają się coraz mniej rzeczywiste, zostają zdominowane przez kulturę masową, pamięć o nich ulega pewnej infantyilizacji, staje się źródłem rekwizytów, którymi dosyć dowolnie we współczesnych dyskusjach posługują się różne środowiska – tłumaczy Krzysztof Szelong, dyrektor Książnicy.

Wystawa, jak sami jej twórcy zapewniają, jest dziełem optymalnym. Niemało można na niej obejrzeć, niemało przeczytać. Obrazuje nie tylko istotę totalitaryzmów, ale także ich genezę.

– Myślę, że to jest także bardzo pożyteczne – wiedzieć skąd one się wzięły. Choć nie jest to zadanie proste. Trzeba sobie uzmysłwić, iż ważne były nie tylko publikacje zawierające fundamenty ideologii, ale także klimat. Mówiąc metaforycznie – ziarno musiało paść na urodzajną glebę – tłumaczy Świąt. By ukazać, jak rodziły się mordercze doktryny, twórcy „Wieku totalitaryzmów...”

sięgnęli m.in. aż do starożytności, po dzieła Platona. Nie zabrakło też np. wątków rewolucji francuskiej (której wolność, równość i braterstwo zrodziły pierwsze w nowożytnej historii ludobójstwo), są dzieła Rousseau, Nietzschego czy Marksa.

Wreszcie, dochodząc do sedna wystawy, obejrzeć można eksponaty związane z komunizmem i narodowym socjalizmem. Wśród nich czołowe publikacje-podstawy obu największych totalitaryzmów, a więc „Mein Kampf” Adolfa Hitlera oraz „Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików”, pod którą podpisał się Józef Stalin. Ciekawe są wydawnictwa propagandowe, nie zabrakło perełek, do których z pewnością należy indeks studentki medycyny berlińskiego uniwersytetu z czasów II wojny światowej, w którym widnieją wpisy dokonywane przez wykładowców – zbrodniarzy nazistowskiego reżimu. – Kupiłem ten indeks na portalu aukcyjnym w internecie za dosłownie kilkadziesiąt złotych. Jego



Otwartą w piątek wystawę zwiedzać będzie można w KC do 2 czerwca, od wtorku do piątku w godzinach 8.00-18.00 oraz w soboty od 9.00 do 15.00.

historyczna wartość jest ogromna, ktoś po prostu nie wiedział, czego się pozbawia – przyznaje twórca ekspozycji.

– Cieszyłbym się, gdyby ta wystawa nie tylko stała się inspiracją do zadumy nad tym, co się wydarzyło, ale także do pomyślenia o tym, co dzieje się współcześnie, kiedy XX w.

zostaje zawłaszczony przez kulturę masową, a z drugiej strony wciąż nie brakuje chętnych do tworzenia współczesnych projektów nowego wspaniałego świata, do proponowania nam kolejnych zabiegów z dziedziny inżynierii społecznej – mówi Krzysztof Szelong.

WITOLD BIERNAT

Warto grać do samego końca

TIPSPORT EKSTRALIGA

Na stadionach zimowych panują w ostatnich dniach wyższe temperatury, niż za oknami. Nie tylko za sprawą arktycznej pogody, ale także emocji, które udziela się hokeistom i kibicom. Do końca fazy zasadniczej Tipsport Ekstraligi pozostało już tylko pięć kolejek, ale teoretyczną szansę na udział w fazie play off wciąż zachowało wszystkich czterenaście drużyn w stawce ekstraligi. Zespoły do szóstego miejsca znajdują się w ścisłym playoff, z kolei ekipy 7-10 zagrają o przepustkę w fazie wstępnej. O ćwierćfinały walczyć także drużyny Trzyńca i Witkowice, które znajdują się na krawędzi ścisłego playoff. W niedzielnych meczach 47. kolejki nasze zespoły zagrały ze zmiennym szczęściem. Stalownikom udało się w Werk Arenie wygrać 6:4 z Litwinowem, Witkowiec przegrały na wyjeździe z Kometą Brno 2:8. Na dalszy ciąg ekstraligowych wrażeń musimy zaczekać do 15 lutego. Pierwszeństwo otrzymała obecnie reprezentacja RC biorąca udział w kolejnej odsłonie cyklu Euro Hockey Tour.

TRZYŃCIEC - LITWINÓW 6:4

Tercje: 4:0, 1:1, 1:3. Bramki i asysty: 3. Ostrzyżek (Orsava, Hampl), 3. Varađa (Kürka, Bonk), 10. Peterek, 12. Polanský (Kürka, Zib), 37. Květoň (Hořava), 60. Lojek - 24. Smolka (Kafan), 53. Jareš (Jenáček, Ručinský), 55. Gerhát (Jareš, Jenáček), 60. Ručinský (Hübl). Sędziowali: Hodek, Minář - Kostka. Bláha. Widzów: 3049. Trzyńciec: Hamerlík - Zib, Hrabal, Lojek, Klouček, Hudec, Novotný, Cartelli, Bolf - Kürka, Bonk, Varađa - Hrňa, Peterek, Adamský - Květoň, Polanský, Hořava - Orsava, Ostrzyżek, Hampl.

Stalownicy zamienili pierwszą tercję w pokazówkę, strzelając zdecydowanie rywalowi cztery gole. Burza w litwinowskiej szatni zatrzymała w drugiej tercji rozpędzoną trzyńciecką maszynę. Pewni siebie gospodarze zaczęli popełniać błędy, zwolnili obroty i sami skomplikowali sobie sprawę w końcówce meczu. - Początek zawodów był jak z bajki. To była chyba najlepsza pierwsza tercja w tym sezonie - powiedział Pavel Janků, drugi trener Trzyńca. - Niestety w dalszej części spotkania już nie było tak wesoło. Przeciwnik zwiększył obroty, zary-



Gdzie jest krążek? Na posterunku obrońca Lukáš Zib, w oblężeniu litwinowskich hokeistów.

zował i opłacała mu się gra va banque. Szczegrze mówiąc, w końcówce meczu mieliśmy sporo szczęścia - podkreślił Janků.

Trzyńciec walczył o przepustkę do grona sześciu najlepszych drużyn, a więc meczu z dwunastym w tabeli Litwinowem nie mogli zlekceważyć. Po szybkich trafieniach Ostrzyżka i Varađi w 3. minucie było już 2:0, a do pierwszej przerwy 4:0. Gdyby gospodarze utrzymali takie tempo także w drugiej odsłonie meczu, rywal miałby niewiele do powiedzenia. Stało się jednak zupełnie odwrotnie. Na wstępie drugiej tercji Hamerlíka pokonał Smolka, wykorzystując milimetrowe wręcz dogranie od Kafana. Trzyńciec wprawdzie z kija Květoňa poprawili w 37. minucie na 5:1, widać było jednak, że z trzyńciecką grą coś nie tak. Goście w trzeciej tercji kompletnie przejęli inicjatywę i z sielanki zrobił się w Werk Arenie szekspirowski dramat. Trzy gole w ciągu sześciu ostatnich minut mocno nadszarpnęły psychikę Trzyńca, który szóstego gola strzelił dopiero do

pustej bramki. Wcześniej na 5:4 w desperackiej power play trafił Ručinský. Stalownicy dobitnie przekonali się o tym, że warto grać do samego końca.

KOMETA BRNO HC WITKOWICE 8:2

Tercje: 3:1, 3:1, 2:0. Bramki i asysty: 4. Holec (Erat, Malec), 17. Žižka (Němec, Čermák), 19. Čermák (Kováčik), 21. Svoboda (Němec, Čermák), 24. Holec (Koreis), 39. Němec (Čermák, Svoboda) - 1. Hruška (Pohl, Ovčáček), 32. Ujčík (Kudělka). Sędziowali: Polák, Blecha - Hlavatý, Tošenovjan. Widzów: 6811. Witkowiec: Málek (od 24. Šindelář) - Malík, Kudělka, Trnka, Ovčáček, Voráček, Punčochář, Ondrušek - J. Káňa, Burger, Ujčík - Klimek, Hruška, Pohl - T. Káňa, Hůževka, Štefanka - Szturc, Strapáč, Šedivý - Hlinka.

Ostrawianie wolą o tym meczu jak najszybciej zapomnieć. Gospodarzom wychodziło prawie wszystko. W 24. minucie Málka zmienił

w witkowskiej bramce Šindelář, ale Kometa w dalszym ciągu rządziła na swoim stadionie. - Mecz przegraliśmy już w pierwszej tercji - stwierdził rozczarowany trener Witkowiec, Mojmir Trličik. - Zdecydowały stałe fragmenty gry, po prostu nasza niesubordynacja. Taktyka na Kometę była całkiem inna. Gospodarze zrobili wszystko w tym meczu, żeby wygrać - dodał witkowski szkoleniowiec.

TABELA

1. Sparta	47	96	148:98
2. Pilzno	46	92	162:122
3. Pardubice	47	80	157:118
4. Cz. Budziej.	47	80	124:115
5. Liberec	47	75	127:123
6. Witkowiec	47	69	130:134
7. Zlin	47	69	100:115
8. Trzyńciec	47	67	130:125
9. Kladno	47	67	114:127
10. K. Brno	47	64	125:125
11. K. Wary	47	57	122:143
12. Litwinów	47	57	119:150
13. Ml. Bolesław	46	56	103:137
14. Slavia Praga	47	55	115:144

JANUSZ BITTMAR

UWAGA UCZESTNICY ZIMOWYCH IGRZYSK POLONIJNYCH

Zebrań organizacyjnych w sprawie wyjazdu ekipy na igrzyska odbędzie się w najbliższy czwartek 9 lutego o godz. 16.00 w sali posiedzeń Kongresu Polaków w Czeskim Cieszynie, przy ul. Kołomyjskiego 4. (r)

II LIGA HOKEJA

OPAWA - KARWINA 6:4

Tercje: 2:1, 2:1, 2:2. Bramki i asysty: 8. Pavelek (Vítek), 13. Wolf (Herman), 26. Kukul (Černý, Měch), 29. Grofek (Měch), 52. Mlýnek (Herman), 56. Grofek (Měch) - 12. Javín (Moravec, Mikšan), 32. Moravec (Mikšan), 42. Rosúlek (Galvas), 51. Luka (Studený). Karwina: Iláš - Javín, Sznapka, Tomis, Galvas, Štefanka, Hegegy, Lemel - Mikšan, Moravec, Ciupa (21. Novák) - Luka, Ivan, Studený - Holuša, Blatoň, Rosúlek - Orság.

WSECIN - HAWIERZÓW 5:2

Tercje: 2:0, 2:1, 1:1. Bramki i asysty: 3. Zúbek (Vaněk, Heš), 12. Sprušil (Vaněk, Zúbek), 32. Zúbek (Vaněk), 36. Žabčík (O. Hruška), 58. Farda - 37. Říčka, 55. Balčík. Hawierzów: Vrba - Prokop, Rimmel, Krisl, Balčík, Machálek, M. Zientek, L. Zientek, Vydra, Lhotský, Klimša, Maruna, Pechanec, Potočný, Stránský, J. Daneček, Říčka, Kraft, Pavlas.

Lokaty: 1. Karwina 80, 2. Hawierzów 76, 3. Przerów 72 pkt. Jutro (18.00): Hawierzów - U. Hradziszcz, Przerów - Karwina. (jb)

UNIQA EKSTRALIGA

HAWIERZÓW UJŚCIE n. ŁABA 1:3

Sety: -19, -23, 21, -23. Hawierzów: Duda, Neusser, Kotas, Holiš, Kozák, Srkal - Dohnal; oraz: Malínek, Štefko, Štika, Kuchař.

Siatkarze Slavii mogą się powoli pożegnać z wizją gry w playoffs. To kolejna przegrana podopiecznych Jakuba Zvolánka w tym sezonie. - Nadzieja umiera ostatnia, ale mocno skomplikowaliśmy sobie sprawę - powiedział nam szkoleniowiec Hawierzowa, Jakub Zvolánek. Gospodarze popełniali błędy techniczne, w decydujących partiach setów posłuszeństwa odmówiła im też zagrywka.

Lokaty: 1. Cz. Budziejowice 62, 2. Liberec 57, 3. Ostrawa 53, ... 10. Hawierzów 18 pkt. (jb)

W SKRÓCIE

KOWALCZYK Z PRZEWAGĄ 2 PUNKTÓW.

Justyna Kowalczyk po niedzielnych zawodach Pucharu Świata w Rybińsku w biegu łączonym na 15 km odzyskała stracony dzień wcześniej koszulkę liderki. Polka wyprzedza najgroźniejszą rywalkę, Norweżkę Marit Bjørgen, o dwa punkty. Kowalczyk zajęła w niedzielę drugie miejsce, przegrywając na mecie z Norweżką Therese Johaug. W najbliższy weekend zawodniczki wystartują w Nowym Mieście na Morawach - w sobotę w biegu na 15 km techniką klasyczną, w niedzielę w sztafecie.

»KICKER«: WYSOKA NOTA POLSKICH PIĘKARZY. Jakub Błaszczykowski i Łukasz Piszczek byli według fachowego niemieckiego pisma „Kicker” najlepszymi polskimi zawodnikami w ostatniej kolejce „Bundesligi”. Bardzo słabą notę otrzymał Ariel Borysiuk, który miał kosztowny debiut. (jb)

PUCHAR ŚWIATA W SKOKACH NARCIARSKICH

Stoch pokazał klasę

Kamil Stoch godnie zastępuje Adama Małysza w rywalizacji Pucharu Świata w skokach narciarskich. W trakcie narciarskiej emerytury „Orla z Wisły” mamy skoczka, który potrafi wygrywać i to w wielkim stylu. Stoch w Val di Fiemme okazał się najlepszy w niedzielnych konkursie na skoczni HS 134, wygrywając z Gregorem Schlierenzauerem (Austria) i Andersem Bardalem (Norwegia). Polak zajmuje w klasyfikacji generalnej czwartą lokatę.

W Predazzo Stoch zaliczył bardzo udany weekend. - Jestem zadowolony także z tego siódmego miejsca wywalzonego w sobotnim konkursie, bo liczy się przecież miej-

scie w czołowej dziesiątce - powiedział polskim dziennikarzom Kamil Stoch. - Przed sezonem podkreślałem, że moim celem numer jeden jest miejsce w czołowej szóstce klasyfikacji generalnej. A więc jest dobrze i niech tak pozostanie - podkreślił polski skoczek. - Jeżeli teraz zacznę myśleć o miejscu na podium, czy o tym, że mogę dogonić nawet Andresa Koflera i być liderem, to wiem, że to by mnie zgubiło.

Stoch w Predazzo odniósł drugie w tym sezonie zwycięstwo w Pucharze Świata, a piąte w karierze. - Kamil pokazał, że możliwe jest wygrywanie z takimi zawodnikami jak Schlierenzauer. To na pewno nie

był ostatni jego triumf w tym sezonie - stwierdził Łukasz Kruczek, trener polskiej kadry skoczków. Stoch oddał dwa świetne skoki - na 125,5 m i 131,5 m. Tym drugim skokiem Polak kompletnie zniweczył rywali. Słabo wypadli natomiast pozostali reprezentanci Polski. Krzysztof Miętus zajął w niedzielę 36. pozycję, Maciej Kot został sklasyfikowany na 47. miejscu. - Już drugi raz w tym sezonie tak nam się zdarzyło, że kiedy innym chłopakom nie poszczęściło się, to Kamil zrekomensował nam to miejscem na podium - powiedział na łamach „Onet.pl” Kruczek.

W najbliższy weekend zawodnicy wystartują w Willingen na obiekcie



Kamil Stoch

HS-145. W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata prowadzą Austriacy Andreas Kofler (1049 pkt.) i Gregor Schlierenzauer (1046), na trzecim miejscu plasuje się Norweg Anders Bardal (1017). Cztery w rankingu Kamil Stoch zgromadził do tej pory 876 pkt. (jb)